KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 31go Stycznia 1868 r. | № 24. | Lat 47. | Dnia 19 (31) Stycznia 1868 r.

Piątek. | Rano zimna st. 1, w połud: c. st: 1 Wysok. wody st: 8 c. 1 (Ubywa). | Wschód Słońca g. 7 m. 45 Zachód „ „ 4 „ 43 | Jutro, ŚŚ. Ignacego B. i Brygidy P.

— *Kancelarja Okręgu Naukowego Warszawskiego*, podaje do wiadomości powszechnej, iż z powodu śmierci ś. p. Józefa-Leona Sokolnickiego, Senjora legatu imienia Andrzeja Ubysza, ubiegający się o stypendja z tegoż legatu z podaniami swemi w tym celu zanoszonemi, do czasu zatwierdzenia nowego Senjora, udawać się mają wprost do zwierzchników właściwych zakładów naukowych. (Dz. W.)

— *Kassa Oszczędności Miasta Warszawy*, z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za Kościołem Śgo Alexandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 14 (26) Stycznia roku bież: włącznie, wydała xiążeczek nowych 94, na które, tudzież na dawniejsze w 444 wnioskach złożono rub. sr. 8,712 kop. 30. Na żądanie zaś 185 Uczestników (prócz procentu rsr. 3 kop. 70½, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wypłaciła rs. 8,787 kop: 63 i umorzyła xiążeczek 54. Przeto uczestników 17,869, posiada kapitał rub. sr. 639,924 kop. 12½. (Dz. W.)

— *Dyrekcja Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.*— Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż z powodu uszkodzenia części drogi żelaznej z Aleksandrowa do Ciechocinka, ruch pociągów na tejże drodze z dniem dzisiejszym na czas nieograniczony wstrzymany został. (Dz: War:).

— Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Majorowie: *Pożniak* i *Uszakow*, do Petersburga; Tajny Radca *Butyczew*, do Wiednia; Kamerjunkrzy Dworu J. C. M. Hr: *Zamoyski*, do Petersburga; *Niemcewicz*, do Brestja.

— W rocznicę śmierci ś. p. Ludwiki z Czekierskich Kamieńskiej, odbędzie się w Sobotę d. 1 Lutego o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele Narodzenia N. P. Marji na Lesznie, na które rodzinę, przyjaciół i znajomych zaprasza się. (980)

— Jutro t. j. 1go Lutego o godz. 9ej z rana, w kościele Św. Antoniego, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Mikołaja i Marji z Dubisskich, małżonków Harasimowiczów. (982)

— Jutro jako w wigilją rocznicy Imienin ś. p. Marji Kwiatkowskiej, wdowy po Rzeczywistym Radcy Stanu b. Członku Warszawskiego Rządzącego Senatu, w kościele Św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej o godz. 11 z rana odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które pozostali synowie, córka i zięć, przyjaciół i znajomych zapraszają. (1042)

— Antoni Kwiatkowski, Student Szkoły Głównej wydziału filologicznego, zmarł 30 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi jutro t. j. 1 Lutego r. b. z kościoła Św. Krzyża o godz. 4ej z południa, na które szanownych kolegów zaprasza się. (1045)

— Zeszłej Soboty o godz. 7 wieczorem, w kościele Śgo Krzyża odbył się obrzęd zaślubin p. Walerego *Czyszkowskiego*, Urzędnika Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, z panną Pauliną *Oswald*, córką obywatela tutejszego. Błogosławił młodej parze Jks. Jakubowski, Administrator miejscowej parafji.

— Wczoraj około godziny siódmej wieczorem, olśniewająca jasność, podobna do zapalonego w wielkiej ilości drutu magnezjowego, zabłysła pod sklepieniem niebios jak gdyby potężna, przeciągła błyskawica. W parę minut potem, dał się słyszeć głuchy, oddalony łoskot w przestrzeni,

Prości ludziska zatrwożyli się potrosze, a bujna ich wyobraźnia widziała już w tem zjawisku rozmaite znaki allegoryczne.

Nieznajdując się podówczas na ulicy, wybiegliśmy co żywo. „Cóż to było?“ spytaliśmy jakiejś strwożonej kobiety. — „A! panie, toćże to ogromny rycerz przejechał w powietrzu na koniu, z nożdrzów i oczów i ogona końskiego sypały się bieluchne, jasne iskry.“ —„Co bo gadacie! zawołał stróż przyległego domu,— to była jasność jakby wielka błyskawica; wybiegłem natychmiast przed bramę, a spojrzawszy na niebo, widziałem jeszcze dwie ogniste smugi— tymczasem jasność niby mgła poranna, jeno dziwnie rozświecona, zdawała się powoli spadać na ziemię i zaraz potem zniknęła.“ — „Niby to coś takiego, wtrąciła druga kobieta z gawędzącej i dziwującej się gromadki; alem ja wyraźnie widziała dwie ogniste kule, przelatujące strasznie wysoko po nad Warszawą i to one tak ogromnie świeciły.“

Podobno ta ostatnia, była najbliżej prawdy. Spotkaliśmy wkrótce jednego z uczonych tutejszych, który utrzymywał, że to właśnie było jednem z owych zjawisk zwanych „kulami ognistemi“, mający ścisły związek z aerolitami, czyli spadającemi kamieniami i przelatującemi gwiazdami. Mówił, że to zapewne kula ognista przechodząca (ze strony południowo-zachodniej ku północno-wschodniej), nadzwyczaj wysoko, tylko niepospolitej jasności.

Niewiemy, czy dwa takie zjawiska mogą mieć miejsce jednocześnie; a na mniemanie to naprowadzają nas owe dwie smugi ogniste, jakoby widziane przez stróża—i dwie kule, o których mówiła kobieta; nareszcie jasność niepospolitą przy przebiegu jednej ognistej kuli. Poniżej zamieszczamy o tem niezwykłem zjawisku ściśle naukowe sprawozdanie, nie zawadzi jednak notując fakt, dodać dwa drobne wyciągi z stosownych dzieł.

„Do ciał swobodnie poruszających się w bezdennym przestworze nieba, podobnie jak planety i komety w około słońca, liczą się także *gwiazdy spadające i aerolity*. Pierwsze tak często są widzialne, że mamy sposobność obserwowania ich prawie przy każdej pegodnej i bezksiężycowej nocy; można za-

tem uważać to zjawisko jako powszechnie znane. Niemniej jest także rzeczą dowiedzioną, że ciała szczególnych własności spadają na ziemię, a nazwano je *aerolitami* czyli kamieniami napowietrznemi.

„Gwiazdy spadające i aerolity, przedstawiają zupełnie te samé zjawiska, a mianowicie nagłe rozpalanie się, świecące smugi i szybkie znikanie; tak, że obadwa te zjawiska uważać można za jedno i to samo. Najstaranniejsze spostrzeżenia przekonały, że gwiazdy spadające pokazują się we wszystkich okolicach nieba, że się poruszają z chyżością, z jaką ziemia obiega drogę swoją około słońca, a częstokroć nawet ją przewyższają i spadają z wysokości 20 do 30 mil, a niekiedy nierównie większej.

„*Kule ogniste*, nie są także czem innem, jak tylko gwiazdami spadającemi z większym objawem światła“.

(Księga przyrody F. Schoedlera. Astronomja, str: 307.)

... „Tym pojawem są kule ogniste, które na sklepieniu nieba przebiegają i pokrywają w jednem mgnieniu oka, niebo jasnością jednę tylko chwilę trwającą. Pojawiając się i niknąc, trudne są do dostrzegania. Kule ogniste są równe, kształtu okrągłej tarczy, znacznego promienia, dochodzącego często do wielkości tarczy księżycowej; a ich światło jest tak silne, jak światło księżyca w pełni. Często są okolone mgłą, lub ciągną za sobą warkocz, który kilka minut widzieć można. Niektóre pękają nagle, rozrywają się na kawałki, bieżą, i najczęściej gasną nim na ziemię spadną.

(Pogadanki Astronomiczne J. Bayera, str: 189.)

Na zakończenie tego artykułu, przytoczymy fakt prawdziwy, który kilkanaście lat temu wydarzył się w jednem z Gimnazjów Warszawskich.

Uczeń wyższych klas nie celujący wcale przykładaniem się do nauki, ani nawet zwykłem rozgarnięciem, zapytany został przez Profesora „co to są meteory“ „Meteory! ...“, powtarza uczeń, i umilkł zamyślony, podnosząc oczy do sufitu, jak gdyby tam szukał natchnienia lub wiernej definicji.

„No cóż, czy nie wiesz, rzekł Profesor, to lepiej przyznaj się od razu do niewiadomości zamiast czynić spostrzeżenia w suficie, które cię niczego nie nauczą“. „Bo proszę Pana, odrzekł uczeń, ja się przyznam szczerze, że wiedziałem, ale już zapomniałem“. „To wielka szkoda dla nauki żeś zapomniał, odparł Profesor, bo ponieważ nikt dotąd o meteorach nic pewnego nie wie, byłbyś przynajmniej nas objaśnił“.

— Dnia wczorajszego o godzinie 7ej wieczorem, przy pogodnem niebie i spokojnem powietrzu, przeleciała po nad poziomem Warszawskim, świetna kula ognista, w kierunku od strony południowo-zachodniej ku północno-wschodniej; kula ta, czyli areolit, w biegu swoim powiększając światło swoje i przedłużając smugę z początku białą, w końcu czerwonawą, w wysokości blisko 20 stopni nad poziomem, w stronie północno-wschodniej pękła i rozprysła się na kilka części, z nadzwyczaj silnym blaskiem, który jakby błyskawica lub światło elektryczne cały widnokrąg oświecił. Przebieg kuli ognistej trwał przeszło 4 sekundy, potem w 3½ minuty, dał się słyszeć silny i przeciągły huk, do grzmotu lub huku z działa podobny. Wnosząc z przedziału czasu, między chwilą błyśnięcia a hukiem, odległość w jakiej znajdował się areolit od Warszawy, w chwili pęknięcia, wynosiła blisko 10 mil.

Stan barometru w czasie zjawiska, był 27 cali 10,24 lin: par.,—temperatura—6,0 st. R. (niżej zera).

Ciekawe będą doniesienia z okolic, w których spadł ten areolit.

Zjawisko to w wielu miejscowościach, równocześnie było widzianem. Dotychczas doszły tylko do nas wiadomości z Wilanowa, z Siedlca i z Berlina. Ciekawą będzie rzeczą, jak to się w oddalonych od nas miejscach wydawało. Spodziewamy się wkrótce zaspokoić pod tym względem ciekawość publiczności i objaśnić o ile możności to naukowo.

— Wczoraj odbyło się w Towarzystwie Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, pierwsze ogólne Zgromadzenie Akcjonarjuszów tegoż Towarzystwa, pod przewodnictwem Prezesa Rady Zarządzającej rzeczonej drogi P. Blocha, w obecności Członków Rady, tudzież Inspektora Dróg Żelaznych w Królestwie Polskiem Pułkownika Inżynierów JW. Biergiela i Komisarza tychże dróg Radcy Stanu Hörschelmanna. Akcjonarjuszów było obecnych 21, reprezentujących sumę rs. 210,000, Akcji zaś złożonych było do depozytu Kasy Głównej Towarzystwa, przez Akcjonarjuszów pragnących uczestniczyć w zgromadzeniu rs. 300,000. Zebranym doręczono, drukiem ogłoszone sprawozdanie z budowy kolei żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, tudzież sprawozdanie z zarządu tejże drogi za czas, od dnia 1go Czerwca do 31go Grudnia 1866 roku. Według tegoż sprawozdania, przychód razem wynosił rs. 28,292 kop: 52½, to jest na wiorstę drogi rs. 1,088 kop: 17, na wiorstę przebiegu parochodu rs. 2 kop: 24. Dochód ten powstał tak z przewozu osób, pakunków, jak towarów węgla i z dochodów różnych. Ogólne wydatki eksploatacyjne wynosiły rs. 22,368 kop: 42½, czyli 79,06% w stosunku dochodu ogólnego. Pozostało czystego dochodu rs. 5,924 kop: 10. Komunikacja pomieniona wiorst 26 wynosząca, w eksploatacji zostaje od 1go Czerwca 1866 r. W ciągu tych 7-miu miesięcy, to jest do 1go Stycznia 1867 r., przejechało osób cywilnych tąż koleją 22,360, wojskowych 11, (z Łodzi do Koluszek), a w odwrotnym kierunku 23,551 cywilnych osób, a 48 wojskowych. Ogółem osób 45,911 cywilnych, 59 wojskowych. Tłomoków ogółem przewieziono funtów 713,255, powozów sztuk 19, koni i zwierząt sztuk 106. Towarów przesłano za opłatą zwyczajną 1ej klasy pudów 44,612, 2ej pudów 127,244, 3ej pudów 9,069. W pełnym ładunku klasy 1ej 7,151, 2ej klasy 150,893, 3ej klasy 5,090, pociągiem pospiesznym pudów 4,566, wapna 9,374, węgla kamiennego 81,686. Ustanowiono z kolei Komisję rachunkową do sprawdzenia rachunków budowy i eksploatacji drogi. Następnie w miejsce zmarłego Członka Rady Zarządzającej Mathiasa Rosena, zatwierdzono Pana Bernarda Kohen. Nakoniec odbyło się losowanie Akcji. Wylosowane Akcje będą wypłacone Akcjonarjuszom *al pari* nominalnej wartości po rs. 100 za Akcję.

— Kommunałem jest prawie wyrażenie, że w XIXym wieku zadziwić nas trudno. Nie tak trudno jakby się zdawało, zdarzają się bowiem co chwila rzeczy zadziwiające, na które patrząc nie możemy sobie z nich zdać sprawy. Ale przynajmniej magja biała do takich nie należy. Widzieliśmy już tych magików w kostiumach i we frakach, od Boska do Hermana, widzieliśmy ich do syta; nie dziwi nas chustka z pomarańczy wychodząca, ani przeraża wróbel bez głowy. Po prawdzie, nauki fizyki, chemji, etc., tak potężne obecnie do cudów naturalnych przysporzyły czynniki, że możnaby się śmiało obejść bez tej dawnej szkoły stolików ze skrytkami i pudełek o dnach podwójnych, a znany Robert Houdin, który przy swoich sztukach prestidigitatorskich, jest zarazem wybornym mechanikiem i najlepszym zegarmistrzem Paryzkim, mógłby innym posłużyć za przykład. Jeżeli już więc tylko o prostą zręczność idzie, to wolimy Chińczyków zeszłorocznych, którzy papier z ust, kaczki z papieru, i świece z kaczek wydobywali od wczorajszych sztuk Pana Chery, który nic prawie nowego nam nie pokazał. O szafie na sposób Braci Davenportów nie mówimy już, znany to bowiem już oddawna środek zaudzania publiczności. Jedni drugich naśladują i jedni od drugich gorzej. „Oglądajcie szafę!“ za tem cała rzecz, publiczność się rusza hurmem, a może to oglądanie jest jeszcze najzabawniejszem, gdyż ludziom znużonym tak długiem siedzeniem na jednem miejscu dozwala przynajmniej chwilowego ruchu. Co innego Pan Thuré, który sam się człowiekiem muchą nazwał, ten już posiada swoją sztukę i sztukę nie lada, a wiadomo, że z jedną taką dobrą sztuką, świat cały objechać można, bo świat łakomy na to. Deska przymocowana na suficie ze stosownym przyrządem, stanowi ścieżkę po której P. Thuré, przy pomocy odpowiedniego obuwia, spaceruje sobie głową na dół a nogami do góry. I cóż więcej spytacie? Dalibóg że nic więcej, alboż to mało? Wierzajcie mi, ten spacer po suficie, to ciężki chleb a i niebezpieczny zarazem być musi, bo kilku ludzi trzymających rościągnięty kobierzec postępują w ślad za sztukmistrzem żeby go uchwycić w razie jakiego wypadku. Droga zaś jaką odbywa chociaż najwyżej może na dziesięć kroków długa, musi być przebywaną z pomocą ogromnych wysileń, widocznie niesłychanie mu ciężko oderwać nogi od deski, suwa je z trudnością jedna za drugą, a im dalej tem trudniej. To już podobno i wszystko. Do czego to prowadzi, czego dowodzi, na co się zda, nie umielibyśmy tego powiedzieć, a i sam sztukmistrz zapewnie nie mógłby nam tego dokumentnie wytłumaczyć, w każdym razie zaprowadziło to wczoraj do zupełnego natłoczenia widzami sali Resursy Obywatelskiej, tak, że najświetniejszy koncert, albo prelekcja, nie dokazałyby tego. Może i dopomógł skutecznie do tego rezultatu meteor wczorajszy, wraz z grzmotem, który miał miejsce na kwandrans przed przedstawieniem, dobroduszni bowiem prostaczkowie twierdzili, że to przedwstępna sztuka magika; biegli więc co tchu i dopiero po wyjściu z sali przekonali się, że meteor, jak to mówią w utartem w pewnych sferach wyrażeniu, *wziął ich na muchę.*

— „Stara Panna,“ jedno-aktowa komedja, wierszem napisana przez P. Feliksa Szober, którą wkrótce na scenie Teatru Rozmaitości ujrzeć mamy, wyjdzie niezadługo z druku, nakładem zakładu P. Müllera, wprost Kościoła parafjalnego Śgo ANTONIEGO, przy ulicy Senatorskiej.

— Nadzorca latarni Rygskich donosi do „Kron: Wiest:,“ że 19 Grudnia r. z., podczas 20-stopniowego mrozu, rzeka zachodnia Dźwina i zatoka Rygska, pokryły się lodem w znacznej odległości od latarni morskich, a dnia następnego, cała zatoka, jak tylko okiem dojrzeć można, zamarzła; poczem oświatlanie latarni morskich zostało wstrzymanem. W przystani tutejszej pozostało statków kupieckich, naładowanych i gotowych do odpłynięcia, około 45. Szyprowie spodziewają się, że przy pomyślnym wietrze i podniesieniu się wody, zatoka oczyści się z lodu i pozwoli statkom odpłynąć przed nadejściem wiosny. (D. W.)

— Adagio Kummera na 4ry wiolonczelle, pomieszczone w programie jutrzejszego koncertu P. Adama Hermann, wykonane zostanie przez 4ch wiolonczelistów, który byli uczniami sędziwego artysty tutejszej orkiestry Teatru Wielkiego, a ojca koncertanta. Zwracamy także uwagę na urozmaicenie pomienionego koncertu, którego program składa się z poważniejszych lub odznaczających się wdziękiem utworów.

— Na liczne dopytywanie się prenumeratorów publikacji, p. n. „Wiedza,“ wydawanej nakładem Redakcji „Przeglądu Tygodniowego,“ taż Redakcja ma honor odpowiedzieć iż z niezależnych od niej powodów, druk zeszytu drugiego opóźnionym został. W tej chwili jednak zeszyt ten obejmujący „Znaczenie i Postęp tegoczesnego prawa narodów,“ przez Dra J. C. Bluntschlego, Prof: Prawa w Heidelbergu, znajduje się pod prasą i za dni kilka wyjdzie na widok publiczny.

— Zwracamy uwagę niektórych teatralnych słuchaczy, ażeby mieli wzgląd, że ani śpiewacy ani śpiewaczki nie są korbowemi instrumentami; i że ogłuszające wołania o powtórzenie wykonanych z odznaczeniem ustępów, są objawami nieludzkiemi. Jeżeli więc niezdołaliśmy dotąd uprosić niektórych osób o niewychodzenie z teatru przed skończeniem widowiska, co jest ubliżeniem dla miejsca i chcących dosłuchać do końca sztuki, to może choć ta nasza słuszna propozycja przez interesowanych będzie uwzględnioną.

— Onegdaj, o godz: 11ej wieczorem, w alei Jerozolimskiej, za domem braci Hoser, znaleziony został przez Policję, człowiek nieżywy z przeciętą z lewej strony szyją, z nazwiska i pochodzenia dotąd niewiadomy, lat około 35 mieć mogący, wzrostu średniego, brunet, z małemi wąsami, ubrany w palto koloru cynamonowego, w czarnym tużurku i jasnych spodniach; zwłoki jego zabezpieczono na miejscu do zejścia sądu i przedsięwzięto wszelkie możliwe środki, dla wykrycia osobistości tego człowieka. (G. P.)

Człowiek, który stał się ofiarą morderstwa, o którem szczegóły podaliśmy wyżej, według wiadomości w „Gazecie Policyjnej“ podanej, nazywa się Jan Doliński, i był właścicielem domu Nr 1218, przy ulicy Pańskiej. Podejrzani o to, są aresztowani.

— Otrzymaliśmy pocztą miejską list następujący: Panie Redaktorze! Ponieważ wczoraj zdrzymnąłem się w chwili kiedy się to niby zapaliło powietrze i

z nieba spadały jakieś błyszczące kawały, upraszam pana ażeby w razie jeśli się to powtórzy, zawiadomił mnie w Kurjerze i czy trzeba okopcić sobie szkiełko do tego? — Z szacunkiem M. I. z Zapiecka.

P. S. Dlaczego w Kalendarzach tegorocznych nie stało nic o tem?

— Wczoraj żaden z pociągów kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, do Warszawy nie przybył.

— *Kantor Kurjera Warszawskiego* dla dogodności przyległych mieszkańców, otwartym został na Dziekance pod Nr 2673 w sklepie *Mąki i Kaszy* pod zarządem *Żeligowskiego* i *Żyznowskiego*.

— Osoba, która dnia 25go b. m., na ulicy Mazowieckiej, woreczek z kilku rublami zgubiła, może się do starszego Jankowskiego, przy ulicy Erywańskiej w domu Nr 1066*c*, zgłosić i za udowodnieniem własności i po poniesieniu kosztów niniejszego obwieszczenia, wszystko to odebrać. Po bezskutecznem upłynieniu 14stu dni, przedmioty te oddane zostaną właściwej władzy, do dalszego prawnego postąpienia. (1053).

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego składki groszowej za miesięcy sześć od Stasia, Zdzisia i Helutki rs. 2 kop. 70 i od ich Babuni kop. 90.— Również złożono w tejże Redakcji: od A. Ci. kop. 50 dla familji Gurskich Nr 807 ulica Solna i dla pogorzelców za Wolską rogatką kop. 50.

— Dowiadujemy się z Krakowa, że niezadługo na tamtejszej scenie ma być przedstawioną najnowsza komedja E. Legouve'go w 4ch aktach, p. n. „Miss Zuzanna,“ w przekładzie P. Władysława Umiastowskiego.

— *Piszą z Krakowa dnia 24go Stycznia:* Nie złożono wczoraj zboża z Królestwa Polskiego na granicę, wyjąwszy to, które musiano odstawić na mocy umów dawniej zawartych, a ponieważ znaczne partje pszenicy i żyta odstawiono, przeto tą razą w Krakowie ruch w zbożu był mocno ożywiony, pokup nader łatwy i spieszny, a ceny poszły w górę tak na wywóz do Prus, jako i na miejscową sprzedaż.

— Z Poznania donoszą, że w interesie okowity nastąpiła dość niebezpieczna stagnacja. Dowozy tego wyrobu do Poznania trwają wciąż bez przerwy, a eksport jego bardzo mały, prawie żaden, ztąd mimo zaspokojenia ładunków wielkie jeszcze masy muszą się na spichrzach lokować i wyczekiwać sposobności do zbytu. Zagraniczne źródła zakupywań przy powszechnej drogości przedmiotów do życia, coraz więcej w sprowadzaniu okowity się ograniczają. Przy takiem położeniu rzeczy spekulacja w tym towarze widocznie słabnie i tylko liczy na nadzwyczajne konjunktury, jakie niekorzystna zmiana natury w czasie wiosny przypadkowo nastręczyć może.

— Z Prus Wschodnich piszą, że żniwo przeszłoroczne pokryło ledwo 40 do 50 procent konsumcji, a na zasiewy jeszcze brak 80 do 90 procent; ozimin też niedosiano.

— Podczas ostatnich czterech miesięcy przybyło do Gdańska lądem i wodą zaledwie 10,000 łasztów pszenicy i 3500 łasztów żyta, choć po mniejszych miastach zachodnich Prus nie nagromadzono zapasów. Może więc przez czas jakiś nie będą wywozić tego roku z Gdańska żyta, bo przedewszystkiem trzeba będzie pokryć potrzebę krajową.

— Według doszłej wiadomości z Torunia, woda na Wiśle znów rośnie. Dnia 29 Stycznia Wisła przy Toruniu wzniosła się do stóp 10 cali 10. Przeprawa zaś przez Wisłę pod Chełmnem, Grudziądzem i Kwidzynem trwa dotąd pieszo. Również z Poznania donoszą, że woda na Warcie w przeciągu jednej doby przybyła o 4 cale, a do d. 28 b. m. doszła do 9 stóp i 4 cali.

— W Pradze Czeskiej 25 b. m., zmarł dyrektor tamtejszego Obserwatorjum Dr Józef Boehm, w wieku lat 61. Opróżnione stanowisko po tym uczonym ma zająć Dr Wojciech Kunese, b. Dyrektor Obserwatorjum Krakowskiego.

— W tych dniach w Toruniu zakończył życie Aleksander Gajewski.

— W Paryżu odbywają się prelekcje specjalnie tylko dla płci pięknej przeznaczone. Na jednej z tych prelekcji Profesor Bersch, robił chemiczne doświadczenie, które rzadko kiedy ma miejsce, spalił djament. Naoczni świadkowie twierdzą, że dziwne wzruszenie wywołał ten experyment na zebranych w sali młodych paniach i pannach. Jak to djament, rzecz tak cenna, tak szacowna! i spalić go, to więcej jak zbrodnia, to prawie świętokradztwo! W wyobrażeniu kobiet chemicy muszą obecnie być wielkimi zbrodniarzami. Ale nadejdzie czas rehabilitacji, w chwili kiedy wynaleziony zostanie sposób sztucznego robienia djamentów.

— Od Września do 31go Grudnia r. z. importowano przez Anglję około 6 miljonów, czyli 300,000 kwintałów zboża i mąki; jest to o 2 miljony kwintałów więcej jak w tychże miesiącach 1866 r.; jeśli więc zapasy krajowe nie zbyt wyczerpnięte i lody na jeziorach i kanałach Amerykańskich rychło puszczą, to w Kwietniu, a nawet już w Marcu, znacznej zmiany w cenach spodziewać się należy.

— Wyszła obecnie w Paryżu powieść p. Aleksandra de Lavergne, p. t. Le lieutenant Robert, którą krytycy poważnych organów liczą do najświetniejszych utworów tegoczesnej powieściowej literatury.

— Gazeta Algierska „Achbar“ donosi, że w skutek zwykłego tam o tej porze ciepła, a więcej jeszcze wilgoci powstałej ze stopnienia spadłych niedawno w Algierji obfitych śniegów, drzewa i krzewy są w pełnym kwiecie, a nawet pozawiązywał się na nich owoc. Co większa, zbierano już z drzew śliwkowych świeży owoc, co w tej porze roku nie jest rzeczą zwyczajną. Obawiają się jednak, by to wczesne rozbudzenie się wegetacji nie zamieniło się w klęskę,—bo zima jeszcze się nie skończyła, a znaczna zmiana temperatury zniszczyłaby na cały rok nadzieję, tak wcześnie zaczynające się spełniać.

— Znanym jest dobrze Warszawianom pałac tak zwany Blanka. W ostatnich czasach należał do Kazimierza Szepietowskiego, a obecnie do Kiersnowskich. W tym to pałacu na teraz w korpusie, tak na dole, jak na pierwszem piętrze, urządzonym został przez Pana Cybulskiego skład szkła, porcelany, kryształów, w takim zakresie, że podobnego za-

kładu szukać trzeba najbliżej Warszawy, chyba w Berlinie. Pan Cybulski prowadził podobny zakład w Warszawie (acz nierównie mniejszy), od r. 1847 w innem miejscu. Dziś na większą nierównie skalę urządził. Dzieli się on tu na kilka oddziałów: białej porcelany i stołowej, kryształów i kolorowej porcelany. W oddziale zagranicznym są wyroby: Pruskie, Karlsbadzkie, Francuzkie, w oddziale krajowych wyrobów, są produkta fabryki w Chmielowie, Księcia Druckiego-Lubeckiego, założonej przed 80-ma laty pod Opatowem, a którą od lat 5-ciu Pan Cybulski dzierżawiąc, ulepsza stopniowo. Skład, o którym piszemy, zajmuje 12-cie pokojów, a każdy zapełniony jest towarem właściwym. Począwszy od flaszeczek i szyb zwyczajnych, talerzy i filiżanek, do żyrandoli i okien kolorowych (z fabryki Wrocławskiej Adolfa Seiler'a); do zwierciadeł, naczyń porcelanowych i kryształowych, wszystkiego tam jest obficie. Zwiedzających ów skład, zająć powinny, naczynia kamienne z Cmielowa i wyroby z białego fajansu z tejże fabryki pochodzące. Dalej: filiżanki z portretami różnych znakomitości i krajobrazami; wreszcie wiele innych przedmiotów w zakresie prowadzonego przez Pana Cybulskiego handlu, nagromadzonych. Pan Cybulski, nadto, obok zakładu swego zaprowadza piece do wypalania malatur na porcelanie, przez co rozszerza tę gałęź przemysłu u nas, dając możność zarobkowania wielu ludziom w fachu podobnym usposobionych. W oddzielnej oszklonej altanie pomieścił szkła do doświadczeń naukowych potrzebne, w wielkiej ilości i doborze. Słowem magazyn Pana Cybulskiego jest rzeczywście jedynym w swoim rodzaju, dotąd bowiem tak wielkiego z podobnemi wyrobami nigdy w Warszawie nie było. Dla tego też obszerniejszą o nim zamieściliśmy tu wzmiankę.

— Niżej podpisana wzywam pozostałych synów po ś. p. Ignacym *Grodzińskim*, bracie męża mojego Tomasza. Imiona ich są: Karol, Edward i Marceli. Mąż mój w roku 1863 zrobił zapis dla nich: każdemu po rs. 268. Pieniądze te złożone są u Hrabiny Salomei Worcelowej, mieszkającej w Tesowie w Powiecie Ostrogskim. Niech się więc zgłoszą z dowodami legitymacyjnemi po odbiór tej summy. Mieszkam w mieście powiatowem Równo w Gubernji Wołyńskiej.— Franciszka *Grodzińska*. (1051).

— Ś. p. Józef *Lodi*, dymissjonowany Pułkownik Wojsk Cesarsko-Ruskich, dnia 12 (24) Stycznia 1868 r., w Radomiu życie zakończył. Stroskana Siostra z Familją, najuprzejmiej dziękuje Łaskawej Publiczności za liczne zebranie się i odprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek. — Pułkownikowa *Sienkiewicz*.

— (Art:n.) Od osoby przejeżdżającej w tych dniach, przez miasto Łódź, proszeni jesteśmy o przychylną wzmiankę i zarazem polecenie podróżnym zakładu Restauracyjnego P. Zwolińskiego.

— Utalentowany powieścio-pisarz Lwowski Jan Zacharjasiewicz, przyjechał w tych dniach do Warszawy. Od pewnego czasu Zacharjasiewicz częściej i dłużej przebywa w mieście naszem, a dzieje się to na korzyść pism naszych czasowych, dla których powieści jego są bardzo pożądane. Jest to pisarz prawy i sumienny, umiejętny badacz serca ludzkiego w delikatnych jego uczuciach; styl jego trzeźwy, wyrobiony, poprawny. Nie poluje na efekta, ani na zawikłane osnucie intrygi, za to lubuje się w szczegółach, czasem nawet przesadzając drobnostkowem ich opisywaniem. W ogóle talent Zacharjasiewicza nie tyle błyskotliwością i biciem w oczy, ile dokładnem obrobieniem sumiennie i na czasie obmyślanego przedmiotu się odznacza. Dwie znane powieści, które mu najwięcej rozgłosu przyczyniły, tem właśnie celują. Zacharjasiewicz odbył wędrówkę artystyczną po Europie, zaczepił o Paryż podczas Wystawy, bawił tam nawet dość długo. Spodziewać się należy, że przywozi z sobą pełną tekę i że wkrótce dadzą się widzieć owoce nowych spostrzeżeń jakie poczynił, nowych stron które zbadał.

— Życzliwą odezwę Pana W. M., przeczytaliśmy z uwagą. Z ulepszeń przez niego proponowanych nie wszystkie niestety dadzą się wprowadzić, wiele bowiem trudności stoi temu na przeszkodzie. Niektóre jednak z uwag, jakie Pan W. M. czyni, zupełnie się zgadzają z naszem przekonaniem, myśleliśmy je zastosować do „Kurjera Warszawskiego" i poczyniliśmy nawet ku temu pewne kroki. Ale wiadomo zapewnie korrespondentowi, że nie zawsze zbyt nagła robota może błogie przynieść skutki. Prosimy więc tylko o cierpliwość i przychylność pobłażliwą dla naszych usiłowań, a postaramy się uczynić zadość ufności jaką życzliwi w nas pokładają. W każdym razie życzylibyśmy sobie skommunikowania się z Panem W. M. osobiście, a nie znając jego adresu, upraszamy go o przybycie do Redakcji w godzinach przedpołudniowych, albo między 5tą a 6tą po południu.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA. *Wiedeń, 27 Stycznia.* — Wiedeńska „Abendpost" ogłasza okólnik Ministra spraw wewnętrznych do naczelników krajowych. Zawiadamia on ich, że jak na przyszłość wszystkie organy administracji krajowej zobowiązane są do zaprzysiężenia niezłomnego przestrzegania konstytucji, tak teraz ci którzy już złożyli przysięgę, mają podać do niej deklarację. Do deklaracji tej nikt przymuszony nie będzie, gdyż nie jest to prosta formalność, ale akt pełen ważności politycznej. Od wszystkich urzędników obok niezłomnej wierności dla Cesarza, wymagane będzie poszanowanie dla konstytucji i praw zasadniczych. Minister wzywa do tem ściślejszego poświęcenia się i niezachwianej wierności dla ustawy, iż sam jest odpowiedzialnym za działania rządowe. (Sch. Ztg).

FRANCJA. *Paryż, 26 Stycznia.* — W sferach urzędowych tutejszych przywięzują wielką wagę do mającego się odbywać w ciągu bieżącego tygodnia wyboru deputowanego w departamencie Nore. Zdaje się iż w razie pomyślnego rezultatu, wystawiony on będzie jako miara usposobienia panującego pomiędzy ludnością wiejską. Ma się rozumieć, że ze strony rządu nie zaniedbano wszelkich środków, aby zapewnić większość kandydatowi rządowemu, synowi zmarłego deputowanego de Rotours, niemniej jednak sfery opozycyjne, którym dodały otuchy wypadki

dwóch ostatnich wyborów do Ciała prawodawczego, żywią nadzieję, że wybór padnie bezwarunkowo na jednego z ich kandydatów. — Działalność parlamentarna przyjmie z początkiem bieżącego tygodnia, nieco żywsze formy. Ciało prawodawcze we Wtorek zajmie się roztrząsaniem prawa prasowego.—„Moniteur de l'armée" donosi, iż Jenerał Bataille, jeden z dowódców dywizji armji Liońskiej, przeznaczonej na wyprawę Rzymską, uwolniony został ze służby czynnej na własne żądanie. — Osoby, które miały sposobność rozmawiania z Lordem Clarendon, po jego powrocie z Włoch, zapewniają, iż ów mąż stanu miał wynurzyć przekonanie, iż ogromna większość światlejszej ludności Włoskiej jest stanowczo za jednością Państwa, i że w Neapolu żadne knowania, a szczególniej na korzyść Burbonów, powodzenia mieć nie mogą. (Ind. Bel.)

Paryż, 27 Stycznia.—„Monitor" dzisiejszy ogłasza sprawozdanie Ministra finansów. Oblicza on przypuszczalne dochody budżetowe na rok 1869 na 1696 miljonów, wydatki zaś zwykłe na 1628 miljonów. Nadzwyczajny budżet zatem na lata 1868 i 1869 nie jest nader pomyślny, gdyż pierwszy daje tylko 103, a drugi 69 miljonów przewyżki. Dla pokrycia wydatków już poczynionych, oraz poczynić się mających w latach 1868 i 1869, a mianowicie na roboty publiczne, przeróbkę broni, budowę fortec, marynarkę, potrzebny będzie fundusz, który zyskać należy za pomocą pożyczki 440 miljonów. Minister proponuje uskutecznić takową przez podpisy, w 20 ratach miesięcznych, i dodaje, że obfitość kapitałów zapewnia powodzenie pożyczki. Dalej sprawozdanie wspomina. iż Radzie Stanu poruczono zbadanie zasady i sposobu wynagrodzenia posiadaczy obligacji Meksykańskich, a co się tyczy uzbrojeń i przekształcenia materjału wojennego, oraz marynarki, uważa to za dzieło patriotyczne, dodając, że naród, który nie postępuje za innemi w reorganizacji militarnej, cofa się, a równowaga nadweręża się na jego szkodę. Francja zatem poddaje się uciążliwej ale niezbędnej konieczności. (Nordd. All. Ztg).

WŁOCHY.—Z Rzymu donoszą, iż na przedstawienia ajenta Angielskiego, P. Odo Russel, Rząd Papiezki rozwiązał tworzącą się legję Szkocką. — Okazało się podobno, że wszyscy zwerbowani byli ukrytymi Fenjanami, pragnącymi Rzym uczynić punktem swych agitacji przeciw Anglji. Kardynał Antonelli, który okazał się w tej sprawie nader uprzedzającym dla Rządu Angielskiego, polecił 40 zwerbowanych niby Szkotów, odesłać kosztem Rządu Papiezkiego do Angliji. (Nordd. Allg. Ztg).

Ostatnie Wiadomości.

Spokój jakiemu już w Anglji oddawać się zaczęto co do fenijanizmu, zakłócony został w smutny sposób przez napad bandy fenijanów na wieżę strażniczą Martello, pod Waterford, w Irlandji. Wprawdzie napaść ta była szybko odpartą przez ogień załogi, przyczem kilkunastu napastników ranionych zostało, ale rezultatem owego zuchwałego zamachu jest zaniepokojenie na nowo umysłów. Zdaje się, że to właśnie mieli na celu fenijani, gdyż główne pole swych działań przenieśli obecnie do Stanów Zjednoczonych.

Dzień 28 Stycznia poświęcony był w Senacie Francuzkim rozprawom, nad projektem reorganizacji armji. Admirał Bouet Willaumer miał mowę patrjotyczną, przyjmowaną z oklaskami. Po nim przemawiał za pokojem powszechnym Michel Chevalier, uważając takowy za możebny w przyszłości. Minister wojny odpowiadając na twierdzenie Pana M. Chevalier, iż wojny zwolna zupełnie ustaną, powoływał się na kampanje w Krymie, we Włoszech i w Czechach w 1866 r. i dowodził, że mówca poprzedni jak dawniej tak i później mylić się może w swem zdaniu oraz, że tego rodzaju fałszywe poglądy bywają niebezpieczne. Mówią wiele o dobrych zamiarach Mocarstw sąsiednich Francji. Bądźcie jednak przekonani, dodał Minister, iż przedewszystkiem roztrząsane obecnie prawo zapewnia te dobre zamiary. Tylko tym sposobem pokój zabezpieczony będzie.— Senat przyjął prawo 128 głosami przeciw jednemu. —Wyżej wspomnione zapatrywanie się Marszałka Niel na rzeczy, niezawodnie da powód dziennikom do szerzenia alarmujących pogłosek; podług zdania wielu jednak Ministrów, przemawiał tylko jako człowiek fachowy. (Nordd. Allg.-Ztg.)

Depesze Telegraficzne.

Paryż, 30 Stycznia.—We Czwartek Thiers przemawiał w Izbie za swobodą prasy konkludując, iżby udzielono dobrowolnie tę swobodę i nie pominięto stanowczej ku temu chwili. — Podług „Patrie" listy z Civita-Vecchia, wynurzają nadzieję, iż druga część korpusu ekspedycyjnego pod Jenerałem Tailly, odwołaną będzie. Pozostanie tylko dywizja Dumont.— „Etendard" zaprzecza wieści, jakoby między Prusami a Francją, miały miejsce objaśnienia z powodu fortyfikacji na territorium Badeńskiem.—Moustier otrzymał wielką wstęgę orderu Piusa.

ROZMAITOŚCI.

SZMARAGDOWA BRANSOLETA.

Było to przed kilku dniami w Paryżu, przy wyjściu z pierwszego balu wydanego w Salach Ratusza. Jeden z tych małych Neapolitańczyków, którzy więcej niż od roku rozdzierają Paryżanom uszy, nieznośną śpiewką z „Kapelusza Małgorzaty"— późną już nocą stał na ulicy, przypatrując się pięknym paniom i panom wychodzącym z balu.

Jedna z dam wychodzi i wsiada do powozu; jej ręka, zawadza lekko o klamkę od drzwiczek i z ręki tej, spada przedmiot jakiś który błyszczy, leżąc na makadamowej drodze; pojazd szybko odjeżdża. Chłopczyna podnosi ów przedmiot błyszczący; była to bransoleta wysadzona wielkiemi, prześlicznie szlifowanemi szmaragdami. Dziecię, zrywa się aby dogonić pojazd, biegnie co sił, ale odległość między niem a powozem zwiększa się co chwilę; malec nie traci odwagi, pędzi tak, że ledwie tchu mu niezbraknie, kierując się za latarniami powozu. Przebywa most, pojazd zwraca na ulicę Lille; chłopczyna dobiega do rogu tej ulicy, gdy pojazd znika w bramie, aż na drugim rogu.

Biedaczysko, staje aby odetchnąć, nie spuszczając z oka miejsca gdzie zniknął powóz; potem biegnie,

ale brama zamknięta, w oknach ciemno. Nie śmie pukać, a przytem zmęczony, zdyszany, wycieńczony długim biegiem, traci prawie przytomność i pada pod bramę tego samego domu. Wreszcie zasypia zwolna, trzymając w ręku znaleziony przedmiot.

Dozorca policyjny spostrzega go o świcie; wstrząsa nim, budzi, widzi bransoletę, bierze chłopczynę za złodzieja, w czem nie było nic nieprawdopodobnego i chce go zaprowadzić do aresztu.

Mały śpiewak tłómaczy się, lecz opowiadanie jego wydaje się dozorcy podejrzanem, więc postanawia przytrzymać go.

Tegoż samego rana, poszkodowana osoba posłała do bióra informacyjnego. Bransoleta w istocie była własnością pani de G..., która w powozie dostrzegła, że ją zgubiła. Dziecię nie mogło jej ukraść, ponieważ dozorca obudził je pod domem P. O... zatem opowiadanie było prawdziwe.

Pani de G... kazała sobie przyprowadzić małego muzykusa i wypytała go o szczegóły tyczące jego osoby. Jest to podrzutek, nazywa się Carmine Esposito. Carmine, jest imieniem Matki Boskiej Karmelitańskiej, dość powszechnem w Neapolu. Esposito, znaczy „wystawiony, lub opuszczony“, nazwisko, które dają podrzutkom. Wiadomo, że w Neapolu, jest jeszcze koło.

Zauważywszy szlachetność rysów małego śpiewaka, Pani de G... zapewne zaczęła się domyślać jakiejś tajemniczej historji jego urodzenia, miłosnego dramatu, okrutnego, a może dokonanego koniecznością opuszczenia.

Chłopczyna najęty przez jednego z tych przedsiębierców, którzy handlują takiemi niedorostkami, używając ich do prac różnych, przywędrował pieszo z Neapolu do Paryża. Bawi we Francji od roku. W spojrzeniu jego znać pewną dumę, lat ma najwyżej dziewięć.

Pani de G... dodaje gazeta „La Patrie“, nie mając dzieci, ma zamiar stać się opiekunką małego sieroty, kazać go wychować, uczyć, a kto wie, może później, jeżeli dobrodziejstw jej godnym się okaże, przyjmie go za syna.

— Benjamin Franklin, będąc Posłem w Paryżu udał się razu jednego na posiedzenie Akademji Nauk. Ale nierozumiejąc dokładnie języka francuzkiego, nie chciał się wydać z tego, i ile razy tylko posypały się oklaski dla genjalnej Pani Bonflers, Franklin klaskał w ręce z jak największym zapałem, a mianowicie przy ustępach, w których mówczyni najpochlebniejsze o nim samym wypowiadała słowo, co obecnych w niezwykłe wprawiło zadziwienie.

— Pewien Deputowany Francuzki krańcowych opinji, rozmawiając z kolegą, rzekł do niego w zapale: Mój Panie, Robespierre jeszcze nie osądzony.

Ale na szczęście ścięty już, odpowiedział tamten.

Redaktor, Wacław Szymanowski.

DONIESIENIA.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 31 Stycznia 1868 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr.			
Pół imperjały rosyjskie rs. 5 k. 95.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 40.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	72	67	72	—
Listy zast: 3 okresu, I. s.. za rs. 100,	80	57	80	8
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	68	75	—	—
Listy likwidacjne za rs. 100 . . .	59	17	58	93
Nowa Ros. pożyczka prem: z r. 1865,	117	—	116	50
„ „ „ z r. 1866,	117	—	116	50
Bilety Banku Cesarstwa z r. 1860,	80	—	79	25
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:;	63	—	61	50
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	54	67	53	67
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	112	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	80	50	80	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	78	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs.—k. 43 1/3
Od Listów likwidacyjnych k. 67 7/9.
Berlin. Wexel 100 tal: 2 m. 117 5/6 do 117 7/12 %.
Wiedeń. Wexel 150 Z. W. 2 m. 100 1/3 do %.

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 30 Stycznia płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: — do rs: 9 kop. 75; żyta od rs. 6 kop: 82 do rs: 6 kop: 95; owsa od rs. 2 kop: 85 do rs: 3 kop: —; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 5 k: — kartofli od rs: 2 k: 55 do rs: 2 k. 70.

Okowity płacono dnia 30go Stycznia za wiadro od rs: 4 k: 10 do rs: 4 k: 17; za garniec od rs: 1 k: 33 do rs: 1 k: 36.

WIELKI TEATR.

ABONAMENT ZAWIESZONY.
Dziś w Piątek dnia 19 (31) Stycznia 1868 r.
PRZEDSTAWIENIE
ARTYSTÓW OPERY WŁOSKIEJ,
Na żądanie
opera w 5ciu aktach.
LA MUTA DI PORTICI
(NIEMA z PORTICI.)
Rzecz Delavign'a i Scribe'go na włoski język przełożona, muzyka Auber'a.

Masaniello Rybak Neapolitański	— Pan Corsi.
Fenella jego siostra (niema)	— Panna Ejfler.
Alfons syn Hrabiego d'Acos	— Pan Ambonetti.
Elvira narzeczona Alfonsa	— Panna Hasselmans.
Pietro } towarzysze Masaniella	— Pan Bossi.
Borella) towarzysze Masaniella	— Pan Ziołkowski.
Lorenzo powiernik Alfonsa	— Pan Suszyński.
Selva dowódzca straży —	— Pan Kozieradzki.
Poufała Elviry —	— Panna Rybicka W.

Damy, Panowie, Wojsko, Rybacy, Mieszkańcy Neapolu.
Rzecz dzieje się na przemian w Neapolu i Portici.
TAŃCE układu P. Meunier.
W 1szym akcie: PP: Popiel, Turczynowicz. Brandt, Rycerkiewicz, Buczyńska, Kluger, Pan Kuhne i Corps do ballet.
W 3cim akcie: TARANTELLA: PP. Popiel, Turczynowicz, Brandt, Rycerkiewicz.
PP. Turczynowicz, Przedpełski, Objezierski, Filatyn i Corps de balet.

Zacznie się o godzinie 7mej.

Jutro: **Wolny Strzelec.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Piątek, dnia 19 (31) Stycznia 1868 r.
PIERWSZY RAZ
KOMEDJA w 5ciu aktach Emila Augier z Francuzkiego tłómaczona:

GUERIN.

OSOBY

Guerin — — —	Pan Ostrowski
Pani Guerin jego żona —	Pani Borawska
Ludwik Guerin Pułkownik ich syn	Pan Tatarkiewicz
Pan Desroncerets — —	Pan Rychter
Franciszka jego córka — —	Pani Ostrowska
Cecylja Lecoutellier — —	Panna Palińska
Artur Lecoutellier — —	Pan Swieszewski.
Brenu — — —	Pan Adler
Służący pana Lecoutellier —	Pan Szober
Jan, Lokaj pana Guerin —	Pan Dąbrowski
Duprée lokaj Pana Desroncerets	Pan Jejde

Między 1-ym a 2-gim aktem upływa rok czasu.
Scena w okolicach Paryża.

Po 1-szym akcie orkiestra wykona pierwszy raz Polkę „EDA", kompozycji Pana Makomaskiego.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro: **Guérin**

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.